

Kornatowski zanie

Ekspert komisji Rokity: – Kornatowski, widząc na ciele pobitego i na ścianach komisariatu nie powinien przyjąć innego założenia niż takie, że mogło dojść do zabójstwa

WOJCIECH CZUCHNOWSKI

Nowym komendantem głównym policji Konrad Kornatowski broni się od dwóch dni przed zarzutami, że w 1986 r. jako prokurator w Gdyni brał udział w tuszowaniu śledztwa w sprawie śmierci w komisariacie kolejowym milicji 32-letniego Tadeusza Wądołowskiego. Zatrzymany pod zarzutem kradzieży przed śmiercią był najprawdopodobniej bity przez milicjantów.

Nazwisko szefa policji znalazło się w uchwalonym w 1991 r. przez Sejm raporcie komisji Rokity. Badana ona niewyjaśnione zbrodnie MSW z lat 80.

Według raportu Kornatowski mógł się przyczynić do tego, że nikt nie poniósł odpowiedzialności za śmierć Tadeusza Wądołowskiego.

Kornatowski tłumaczy dziś, że w raporcie znalazł się „przez pomyłkę”, a cała jego rola ograniczyła się do przybycia na miejsce zdarzenia i oględzin zwłok. Dodaje też, że to nie on prowadził i umorzył śledztwo.

Komendanta bronią premier Jarosław Kaczyński oraz ministrowie MSWiA Janusz Kaczmarek i sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

Powinien przyjąć wersję zabójstwa

Mec. Jerzy Naumann był ekspertem komisji Rokity: – W czasach PRL, kiedy zarzuty prokuratorskie groziły milicjantom czy – szerzej – ludziom resortu spraw wewnętrznych, śledztwa były prowadzone w takim kierunku, by udowodnić ich niewinność, a nie winę. To były śledztwa przeciwko śledztwom – mówi „Gazecie”.

– Tłumaczenie Kornatowskiego, że nie ma nic wspólnego ze sprawą, bo robił tylko wstępne oględziny, jest wprowadzaniem w błąd opinii publicznej – podkreśla mec. Naumann. – W tego typu sprawach początek to najważniejszy moment, od którego

zależy powodzenie lub niepowodzenie śledztwa.

Były ekspert komisji Rokity tłumaczy: – Prokurator, widząc na ciele pobitego i na ścianach komisariatu ślady krwi, nie powinien przyjąć innego założenia niż takie, że mogło dojść do zabójstwa. To nie znaczy, że ta teza miałaby się utrzymać, ale zasady postępowania są takie, że należy przyjąć najdalej idącą wersję.

Kornatowski po przybyciu do komisariatu razem z lekarzem stwierdził śmierć Wądołowskiego. Ciało odesłał do zakładu medycyny sądowej na rutynową sekcję zwłok.

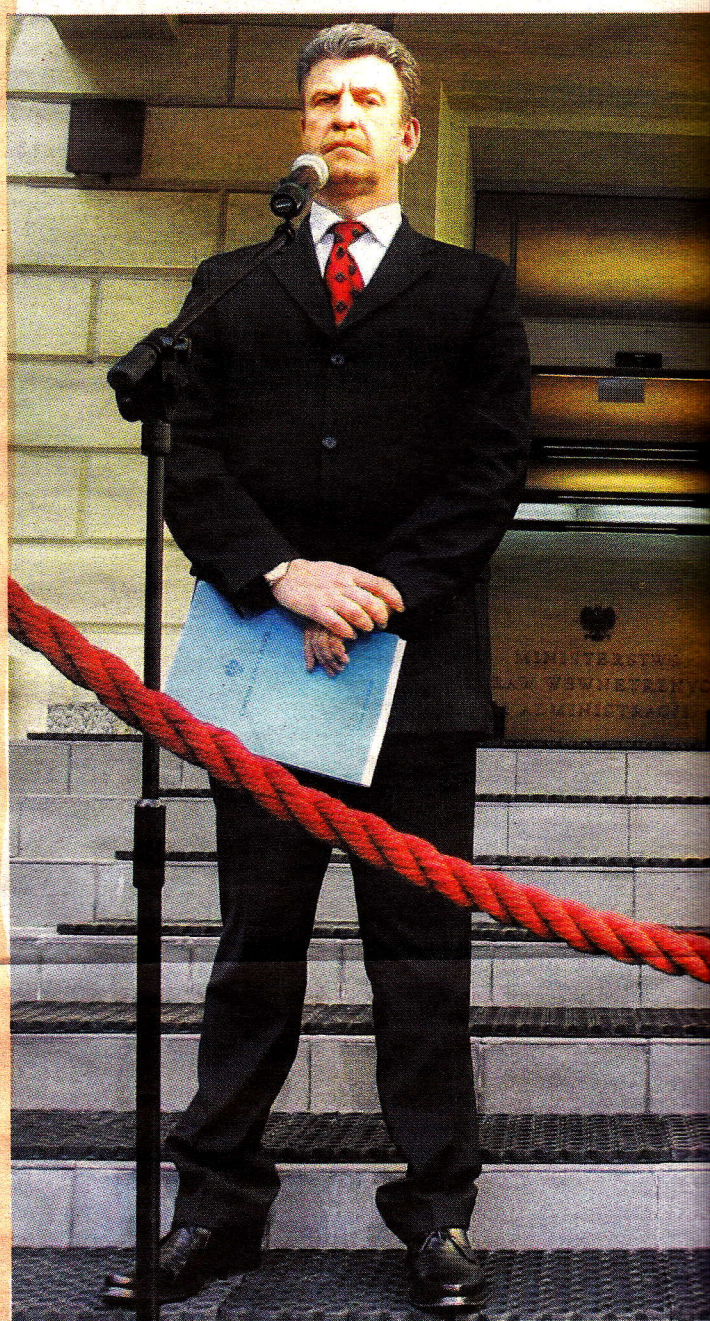
W opisie miejsca zdarzenia nie uwzględnił plam krwi na ścianach i podłodze. Nie przesłuchał milicjantów, którzy zeznawali dopiero po miesiącu.

Naumann wylicza, że w sytuacji, którą zastał, Kornatowski powinien zabezpieczyć miejsce zdarzenia i wezwać ekipę kryminalistyczną. – A milicjantów, którzy byli w komisariacie, oddzielić od siebie i dokładnie przesłuchać. Takie zasady obowiązywały również w PRL, chociaż często, zwłaszcza w takich sprawach, nie były przestrzegane – twierdzi adwokat.

– Czynnosciami, a właściwie brakiem czynności na początku tej sprawy, Kornatowski mógł ukierunkować całe późniejsze śledztwo. Tłumaczenia jego i ministrów Ziobry i Kaczmarka, że sprawę umarzał ktoś inny, również nie wytrzymują krytyki. Decyzję o umorzeniu podejmuje szef danej prokuratury, ale to nie umniejsza odpowiedzialności prokuratorów, którzy brali udział w tym postępowaniu – kończy Naumann.

Mec. Naumann, adwokat dla komisji Rokity, zajmował się m.in. wyjaśnieniem śmierci gdańskiego studenta Marcina Antonowicza, wyrzuconego w 1985 r. z milicyjnego radiowozu.

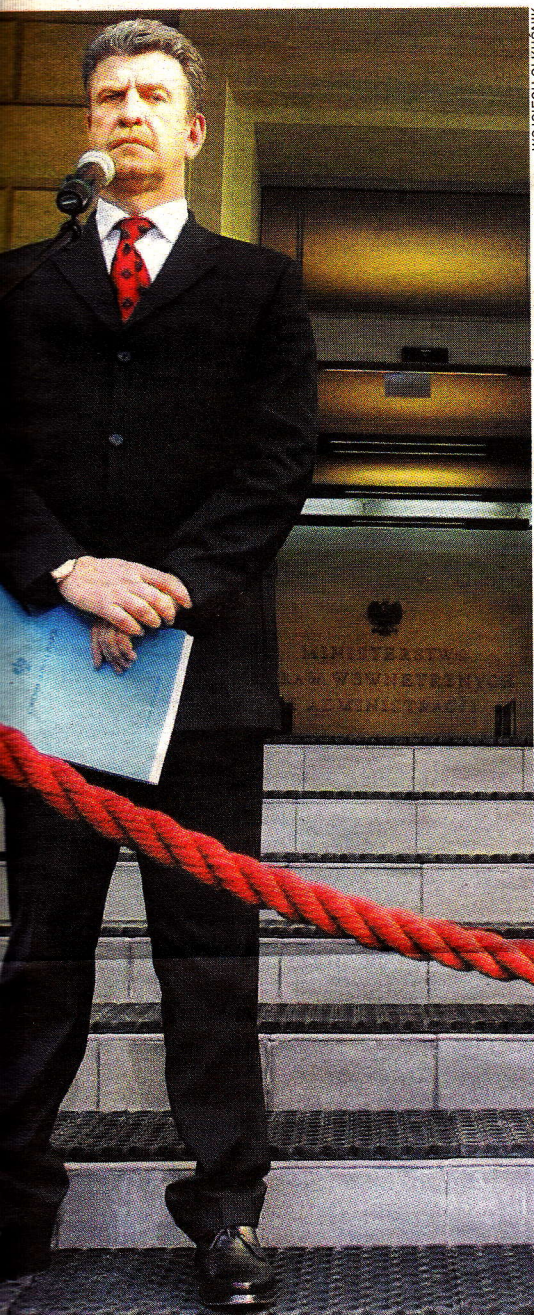
Podobnie jak przy śmierci Wądołowskiego prokuratura dopuściła się szeregu zaniedbań – przeprowadzono niepełne oględziny radiowozu, samochód zaraz wrócił do służby, co doprowadziło do zatarcia śladów.



Komendant policji Konrad Kornatowski: Jestem w raporcie Rokity przez pomy

i zaniechał

itego i na ścianach komisariatu ślady krwi,
ojść do zabójstwa



WOJCIECH OŁKUSIŃNIK

Komisja w sprawie Antonowicza skierowała aż 22 wnioski o ukaranie zamieszanych w tuszowanie śledztwa prokuratorów, milicjantów i biegłych. Żaden z nich nie poniósł odpowiedzialności.

Rokita: Prokuratorzy boją się raportu

Jan Rokita (PO) podtrzymuje swoje oskarżenia pod adresem Kornatowskiego. We wtorek nazwał go „nikczemnym prokuratorem”, a mianowanie go komendantem głównym „hańbą dla policji”.

Wczoraj w Radiu ZET powiedział: - Jestem rozczarowany zachowaniem obecnej władzy. Nie dziwi mnie solidarna obrona prokuratorów, bo czują, że tzw. raport Rokity stanowi dla nich zagrożenie. Jest w gruncie rzeczy wielkim oskarżeniem świata prokuratorowskiego. Do dziś prokuratorzy boją się raportu, zaprzeczają, bronią się.

Rokita przyniósł do radia opinię eksperta komisji mec. Andrzeja Zalewskiego i dokument, z którego wynika, że wskazane przez komisję zaniechanie prokuratury w sprawie Wądołowskiego potwierdził w 1992 r. prok. Józef Gurgul z Ministerstwa Sprawiedliwości. Gurgul wyliczył w kilkunastu punktach błędy śledztwa, które określił jako „wybitnie przewlekłe”.

- Namawiałbym Jarosława Kaczyńskiego do przeczytania tych opinii osobiście, bo wierzę w jego dobrą wolę i w to, że jest wprowadzony w tej sprawie w błąd. Nie mogę uwierzyć, że bagatelizuje udział Kornatowskiego w ukrywaniu sprawców morderstwa. A tu morderstwo nie budzi żadnych, żadnych wątpliwości.

Minister MSWiA Janusz Kaczmarek, który w środę zapowiedział powołanie specjalnego zespołu, który jeszcze raz zbada zarzuty wobec Kornatowskiego, oświadczył wczoraj, że zwrócił się też do IPN, by zbadał, czy w aktach b. SB znajdują się jakieś informacje o okolicznościach śmierci Wądołowskiego. ●

omaszewska: Premier powinien wyrzucić Kornatowskiego z pracy

ROZMOWA Z
Zofią Romaszewską*

AGNIESZKA KUBLIK: Jak Pani ocenia to się stało w areszcie w Gdyni w październiku 1986 r.?

ZOFIA ROMASZEWSKA: Od razu zwróciliśmy z mężem uwagę, że to zwykłe typowa sprawa dla tamtych czasów. Gdy na terenie komendatu milicji ktoś został pobity czy ranny, uczony na śmierć, zawsze w sądy prokuratura tuszowała sprawę.

Każdy wezwany na miejsce śmierci prokurator wiedział, nawet bez nacisków, co ma zrobić. I podkreślam - zawsze tak było. Ani razu nie zetknęliśmy się w Biurze z inną sytuacją. Czy chodziło o działacza opozycji, czy o normalny proletariat, np. kogoś, kto za dużo wypił i krzyczał, że by czerwonych wieszać na latarniach, czy kogoś, kto zrobił minę, która nie spodobała się milicji. Jeśli został pobity czy zamordowany, prokuratura po prostu tuszowała sprawę.

Jeżeli prokurator by tego nie zrobił, w sekundę wyleciałby z pracy i nie

mógł znaleźć żadnej innej. Ogromne szczęście mieli ci prokuratorzy, których nigdy do prowadzenia takiej sprawy nie poproszono.

Jak prokuratorzy tuszowali takie milicyjne morderstwa?

- Przez zaniechanie oczywistych czynności prokuratorskich, jak spisywanie wszystkich zeznań, wzywianie na świadków wszystkich obecnych na miejscu zbrodni, niezauważanie śladów świadczących o zabójstwie.

Potem straszono świadków. Milicjanci i esbecy rzucali uwagi - np. „masz żonę i dzieci”. To wtedy nie były żarty, to były realne groźby.

Dlatego, gdy usłyszałam o tej sprawie z Gdyni, od razu pomyślałam, że to dosłownie kalka tych sytuacji, które pamiętam z czasów Biura Interwencyjnego KOR.

Jak Pani ocenia reakcję komendanta głównego policji Konrada Kornatowskiego. Wszystkiemu zaprzecza, mówi, że ma czyste sumienie.

- Z lektury dokumentów, m.in. raportu Rokity i opinii mec. Zalewskiego sporządzonej dla komisji Rokity, wynika, że to, co dziś mówi Kornatowski, nie jest godne wiary. Wszyscy tak się bronią.

Dziwi mnie natomiast postawa Jana Rokity. Dlaczego on przez lata, mając szczegółową wiedzę o tym zabój-

stwie, nic z tym nie zrobił? Był przecież niemal wicepremierem u pani premier Suchockiej i miał wszelkie możliwości, by rolę Kornatowskiego w tej sprawie wyjaśnić, skazać go i wywalić z prokuratury.

Nie dziwi Pani reakcja premiera Jarosława Kaczyńskiego, który sprawę nazywa „nieporozumieniem”, a nawet żartuje, że sprawa „brzmi dość zabawnie, bo zaczęło się od kradzieży kur”?

- Rozumiem jego reakcję, bo to paskudna sprawa. Premier więc uznał, że ratunkiem będzie bagatelizowanie sprawy Kornatowskiego. A powinien po prostu wyrzucić go z pracy. ●

ROZMAWIAŁA AGNIESZKA KUBLIK

***ZOFIA ROMASZEWSKA**

wraz z mężem Zbigniewem, dziś senatorem PiS, założyła pod koniec lat 70. Biuro Interwencji KOR. Zajmowali się naruszeniami praw człowieka w PRL. Wykrywali i dokumentowali m.in. milicyjne zabójstwa, nie tylko polityczne. Zapewniali pomoc prawną i finansową dla wyrzuconych z pracy z powodów politycznych. W 1985 r. przekształciło się w Komisję Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”.

E K L A M A



**60 Lat Politechniki Szczecińskiej
Zjazd Absolwentów**

informacje, zgłoszenie, ankieta:

www.chemia60lat.ps.pl

Wydział Chemiczny/Wydział Technologii i Inżynierii Chemicznej

23713081

**MEN: P
dawał p**

●● Roman Gi...
bo medal KEN...
gólne osiągnię...
wi Krystyna S...
wodnicząca se...
kacji, o odzna...
ryka Jankowsk...
stwo Edukacji...
wczoraj. MEN...
nia odznacze...
ZNP, którego...
medalu Gierty...

- Prałat ang...
dację w pomo...
czył kilkaset k...
szkół. Swoją p...
kład wychow...
wczoraj wicem...
rosław Orzech...

O inicjatyw...
ra Jarosława K...

- Nie chcę w...
dzaju szczegó...
prałat tworzył...
wolności w Tró...
rzyć na ten asp...
ści, to minister...
Co do innych...
się wypowiada...
robionego zda...
premier.

Jak się dow...
medal odbiera...